

WIADOMOŚCI Z BIBLIOTEKI

Luty / Marzec 2002

- [Od Redakcji](#)
- [Powieść na czasie](#)
- [Życie literackie](#)
- [Podziękowania](#)
- [Powitania](#)
- [Walne Zebranie](#)
- [Kolędy](#)

ZEBRANIE... ZEBRANIE... ZEBRANIE...

Doroczne walne zebranie członków i przyjaciół Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie jest ważnym wydarzeniem nie tylko dlatego, że wybieramy zarząd i komisje rewizyjne. Jest to jedyna w roku okazja, gdy każdy może się wypowiedzieć i być wysłuchany przez wszystkich. Nie oczekujemy tylko pochwał, ale i pozytywnej krytyki. Chcemy się dowiedzieć jak by można usprawnić naszą działalność, co robimy dobrego, a co może złego. Chcemy porozmawiać o naszych bolączkach, planach i marzeniach.

Konsulat Polski mieści się w przyjemnej, bezpiecznej dzielnicy gdzie w niedzielę nie jest trudno zaparkować. Sympatyczna, niewielka salka świetnie nadaje się do takich kameralnych spotkań. Nie ma długich sprawozdań ani przemówień. Zebranie odbywa się w przyjaznej wręcz rodzinnej atmosferze i trwa niecałe dwie godziny, kończy się za dnia.

Więc do zobaczenia ze wszystkimi, którym losy naszej biblioteki nie są obojętne!

A.Ż.



POWIEŚĆ NA CZASIE

Wielu naszych czytelników wspomina jak przed laty wczytywali się w wydaną w żrugi obiegach książkę Leopolda Tyrmanda *Zły*, którą podawano sobie z ręki do ręki. Te wymięte kartki tym jeszcze wydawały się atrakcyjniejsze, iż autor uciekł z kraju, więc był na indeksie i jego utwory zakazane. Ale i teraz gdy oficyna Prószyński i S-ka wydała przed kilku miesiącami tę książkę na nowo - wzbudza ona nie mniejsze zainteresowanie, gdyż mimo upływu czasu powieść o Warszawie nie straciła swej aktualności.

Zły pojawił się na półkach księgarskich po raz pierwszy w 1955 r. w 20 tys. egzemplarzy i natychmiast został rozchwyty. Nowe wydanie ukazało się w dwa lata później i znów w 1966 r. W tym czasie przetłumaczono książkę na 18 języków. Tyrmand cieszył się początkowo sympatią władz PRL. Młody pisarz był lubianym publicystą, krytykiem muzycznym i też popularyzatorem muzyki jazzowej. Urodzony w 1920 r. w Warszawie tam też ukończył szkołę średnią, po czym przez rok studiował architekturę w Paryżu. W czasie wojny został wywieziony na roboty do Niemiec. Był palaczem i marynarzem na niemieckich statkach pływających do Norwegii, gdzie po próbie ucieczki uwięziono go w obozie koncentracyjnym. Po zakończeniu działań wojennych mieszkał tam jeszcze rok i w 1946 r. wrócił do kraju.

Reżim darzył Leopolda Tyrmanda zaufaniem. Większość jego książek powstała w tych latach. Drukowano jego felietony w bardzo wielu polskich czasopismach aż do czasu gdy pod koniec lat 60. zdecydował się na emigrację. Nie było już odtąd wznowień jego utworów. W krajowym świecie literackim przestał istnieć. Dopiero po śmierci autora w 1985 r. wydano owianego legendą *Złego* dwukrotnie w latach 90. Książka ta jest w dalszym ciągu uważana za największy sukces wydawniczy lat powojennych.

Czytelnikom podobał się żywy styl Tyrmanda, kryminalne, sensacyjne tło i szczere przedstawienie problemów społecznych, charakteryzujących się nasileniem przestępczości. Ludzie spragnieni byli uczciwej literatury, odbiegającej od socrealistycznych historii przodowników pracy i oddanych idei „socjalizmu” służalczych obywateli. Była to w istocie pierwsza w tych czasach powieść prawdziwie realistyczna, która powstała gdy nasilała się przemilczana przez władze przestępczość i chuligaństwo. Niemniej niektórzy krytycy nazywali wówczas *Złego* literaturą dla wyrostków, wytworem kultury studenckiej.

Zły po *Lalce* Prusa jest w literaturze polskiej powieścią najbardziej warszawską, z tym, że problemy społeczne *Lalki* zniknęły z czasem. Po upływie pół wieku nie było już takiej przepaści nie do przebycia między pozycją socjalną arystokratycznych Łęckich a Wokulskim - właścicielem sklepu. Problemy przestępczości z powieści Tyrmanda natomiast wciąż w Warszawie istnieją. Łączy te dwie książki też fakt, że obecność Rosjan w Warszawie jest całkowicie pominięta. Nie ma u Prusa dwujęzycznych sztyldów, rosyjskiej policji, wojska, problemów narodowościowych. Tak samo ze względu na wszechmocną cenzurę w powieści Tyrmanda nie czuje się że miasto jest pod kontrolą PZPR, jeszcze nie odetchnęło od terroru Stalina, jest całkowicie odpolitycznione, bez wszechobecnej partii, ani nawet wpływów Kościoła. Tyrmand nawet nie wspomina znienawidzonego Pałacu Klutury, koncentruje się na romantycznych opisach warszawskich uliczek i osiedli. Obraz stolicy jest jakże prawdziwy! Są tam ludzie którzy nie biorą do ręki książki, główne ich rozrywki to libacje w prywatnych domach i bezustanne picie po spelunkach, knajpach, barach i restauracyjkach. Szczegółowo opisane są niezliczone warszawskie kawiarenki, ale główny temat to wszechobecna przestępczość, chuligaństwo na każdym kroku, bezsilność władz i jakże słabutkie próby społeczeństwa radzenia sobie z tą kłęską własnymi środkami. Człowiek z przydomkiem „Zły” to właśnie detektyw-amator. No a teraz! Po tylu latach od napisania *Złegoprzecież* w Warszawie w dalszym ciągu królują gangi chuliganów i różne mafie, z którymi ani władze, ani społeczeństwo zupełnie sobie nie radzą.

Oczywiście *Zły* i szereg innych książek Leopolda Tyrmanda są do dyspozycji w naszej bibliotece.



ŻYCIE LITERACKIE

Źle się ostatnio dzieje w polskim świecie intelektualnym. Spadła sprzedaż książek, przedsiębiorstwa wydawnicze i hurtownie księgarskie raz po raz bankrutują, na targach książki publiczności mało. Jeszcze przed rokiem pojawiano się tłumnie, autorzy ledwo nadażali z autografami, teraz tylko nieliczni miłośnicy wertują to i tamto z pożądaniem i smutkiem na twarzy - gdyż nabyć nie mogą. Niewiele pomogło gdy w październiku została uroczystie wręczona nagroda Nike za najważniejsze dzieło literackie roku. Otrzymał ją Jerzy Plich za powieść autobiograficzną *Pod mocnym aniołem*.

Niestety stajemy się po trochu narodem mniej rozmiłowanym w książkach, niż byliśmy dotąd. Statystyki donoszą, że mieliśmy miejsce powyżej średniej europejskiej, choć nie w procencie czytających, ale w ważności przydzielanej książce jako wyrazie uczuć patriotycznych i zainteresowań kulturalnych, nie tylko za czasów Mickiewicza, Sienkiewicza, Żeromskiego, ale nawet w PRL. Był to wyraz niezależności narodowej i społecznej potrzeby intelektualnej. To podejście do literatury obecnie przygasa i nawet zachęty nagrodami, choć mają znaczenie - nie stanowią dostatecznej podniety. Tylu ludziom wystarczają dzienniki telewizyjne, że tylko wąskiej grupie wytrwałych amatorów drukowanego słowa potrzebne są dalej opinie i dyskusje publicystów, rozważania i wspomnienia świadków fascynujących wydarzeń i powieściopisarzy o bogatej wyobraźni wyrażonej pięknym literackim językiem.

Czyżby w ostatecznym rozrachunku Stalin z za grobu zwyciężył? Spełnia się jego marzenie by zrównać Polaków do dołu i by w kraju zapanowała dyktatura masowej kultury proletariatu. Ubożeje też i ordynarnieje mowa jaką się posługujemy. Zalewają ją zapożyczenia leksykalne i frazeologiczne. Chęć ucieczki od oficjalności wyraża się nonszalancją. Dziennikarz w telewizji polskiej potrafi powiedzieć, że ktoś dostał „trzeciom” nagrodę. Opanowuje polszczyznę kult brzydoty. Lekceważy się wskazania stylistyczne i przyjęte od stuleci formy przyzwoitości. Ginie kultura języka pod zalewem wulgarności. To schamienie zaczyna należeć do dobrego tonu nie tylko w języku młodzieżowym, ale o zgrozo w literaturze! Zanika wrażliwość estetyczna i panoszy się przyzwolenie ordynarności nawet w publicznej komunikacji.

W dużym stopniu winna jest fatalna sytuacja ekonomiczna i ubóstwo ludności. Ale kto wygra dalszą rywalizację dwóch różnych systemów wartości? Ile osób zainteresuje się następną Nagrodą Nobla z literatury? A jednak w tym morzu ogłupienia ten i tamten, szczególnie ci starzy i o dziwo ci w naszej bibliotece zupełnie młodzi sięgają po wypróbowanych przyjaciół, sięgają do dobrej książki, takiej która wytłumaczy, pouczy i takiej która dostarczy godziwej rozrywki.



PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękujemy panu **Stanisławowi Soborskiemu** z East Falmouth w Massachusetts za dar 100 dol. Choć p. Soborski mieszka tak daleko i nie może z Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie korzystać, ale czytał o naszej działalności, przesłał miłe słowa szczerego uznania i pragnie nas wesprzeć.

Dotacje w granicach 5 do 50 dol. przesłali też następujący członkowie Biblioteki Polskiej: **Zofia Korbońska, Paweł Gebicki i Mark Libby**. W sumie wpłynęło 65 dolarów.

Pan **Henryk Grynberg**, autor wielu interesujących książek, darował naszej bibliotece dwie najnowsze: napisaną łącznie z Janem Kostańskim - *Szmulglerzy* i w języku angielskim dwie opowieści w jednym tomiku - *The Jewish War* i *The Victory*.

Pan **Janusz Wiernicki** darował bibliotece swoją pięknie wydaną książkę w języku angielskim *War in the Shadow of Aushwitz: Memoirs of a Polish Resistance Fighter and Survivor of the Death Camp*. Omówienie tej książki ukazało się w poprzednim numerze naszych *Wiadomości*.

A oto list przysłany przez dyrektora Biblioteki Narodowej z Warszawy ministra **Michała Jagiełło** do prezesa naszego Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej Tadeusza Walendowskiego:

„Z nie skrywaną satysfakcją wspominam mój krótki pobyt w Waszyngtonie i fakt, iż dane mi było uczestniczyć w jakże wzruszającej uroczystości *Dziesięć Lat Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie*, w której powstaniu miał Pan wielce znaczący udział.

Biblioteka Polska w Waszyngtonie, choć jest młodą instytucją kultury działającą na obczyźnie, należy przecież do rozległego grona podobnych polskich placówek rozsianych po całym świecie. Biblioteka Narodowa, wypełniając swą statutową powinność, stara się w miarę swych możliwości wspierać je merytorycznie. Myślę tu choćby o Bibliotece Polskiej w Paryżu i Bibliotece Polskiej w Londynie, a także Muzeum Księży Marianów w Fawley Court.

Szanowny Panie Prezesie pragnę jak najserdeczniej, raz jeszcze gorąco podziękować, za cenny dar dla narodowej księżnicy - list Jana Lechonia. Tym cenniejszy, iż w zbiorach naszych rękopisów mamy stosunkowo niewiele pamiątek po autorze *Karmazynowego Poematu*. Ów krótki przejmujący list, ważny przyczynek do tragicznej biografii Poety, zarejestrowano już w naszej księdze akcesyjnej pod numerem 16724. Natomiast pełny jego opis znajdzie się w kolejnym *Katalogu rękopisów Biblioteki Narodowej*.

Będąc szczerze rad, iż mogę Pana powitać w gronie *Przyjaciół i mecenasów Biblioteki Narodowej*, łączę wyrazy szacunku i poważania.

Michał Jagiełło



WITAMY NOWYCH CZŁONKÓW !

Karolina Abramowicz, Elizabeth Arabasz, Katarzyna Bulatewicz, Małgorzata Domańska, Paweł Gębicki, Joanna Kitlińska, Małgorzata Komańska, Anna Kozłowska, Jerzy Lapias, Mark W. Libby, Paweł Linowiecki, Jolanta Misztal, Krzysztof Montwill, Tuan Nguen Minh, Anna Nowicka, Adam A. Prasatek, Samuel Sandler, Monika Sawicka, Bożena Skarzyńska, Roza Stanis, Agnieszka Stanulewicz, Robert E. Tinsley, Monika Todorow, Katarzyna H. Tuszyńska, Yelena Volovich, Diana Wasiuk, Dorota Wyganowska, Peter A. Zadrozny, Frank Zieziula.

Prosimy często odwiedzać Bibliotekę Polską!



SPRAWOZDANIE FINANSOWE ZA ROK 2001

<u>Dochody</u>		<u>Wydatki</u>	
Składki członkowskie	5,705.00	Bank	136.50
Dotacje	10,075.00	Zakup książek	1,469.06
Wideo, kary i sprzedaż książek	1,385.45	Komputer	1,236.26
Ogłoszenia	1,240.00	Subskrypcje	238.75
Imprezy	2,151.65	Licencje	326.67
Bank	1,362.97	Sprzątanie i inne	731.42
Razem dochody	21,922.07	Zakup filmów	541.49
		Materiały biurowe	867.65

Bilans roczny (30/12/2001)

Konta czekowe	21,123.47
Certyfikat bankowy	16,362.97
Bilans 2001	37,486.44
Bilans 2000	24,014.31
Przybyło	13,472.13

Poczta i przesyłki	1,175.52
Druk i powielanie	1,432.41
Telefon	294.21
Razem wydatków	8,449.94



SPRAWOZDANIE ZE STANU CZŁONKOSTWA

na dzień 31 grudnia 2001

Pod koniec 2000 roku Biblioteka Polska miała 255 adresów członków pojedynczych i rodzin.

W 2001 r. nie wpłynęły składki i utraciło członkostwo 77 członków pojedynczych i rodzin.

W ciągu roku 2001 przyłączyło się do Biblioteki Polskiej 99 nowych osób i rodzin.

1 stycznia 2002 r. Biblioteka Polska posiadała 277 adresów członków pojedynczych i rodzin.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI POLSKIEJ W WASZYNGTONIE 10 lutego 2002 r.

PORZĄDEK DZIENNY proponowany przez ustępujący zarząd.

1. Wybór przewodniczącego zebrania i zatwierdzenie proponowanego Porządku Dziennego.
2. Odczytanie zawiadomienia o zebraniu i sprawozdania z poprzedniego zebrania - sekretarka Anna Knezevich.
3. Sprawozdanie roczne - prezes Tadeusz Walendowski.
4. Sprawozdanie z biuletynu - wiceprezes Alina Zeranska.
5. Sprawozdanie skarbnika - Zbigniew Okreglak
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
7. Sprawozdanie ze stanu biblioteki -Elzbieta Rymsza-Pawlowska
8. Dyskusja nad sprawozdaniami i uchwalenie absolutorium.
9. Sprawozdanie Komisji Nominacyjnej
10. Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Komisji Nominacyjnej.
11. Wolne wnioski.
12. Zamknięcie zebrania.

Wszyscy członkowie naszego Towarzystwa proszeni są o wzięcie udziału w Walnym Zebraniu. Przypominamy, że stosownie do statutu tylko członkowie, którzy wpłacili składkę za rok 2002 uprawnieni są do głosowania. Skarbnik będzie przyjmował składki na miejscu. Nowi członkowie, którzy zapisali się po dniu 1 lipca 2001, mają składkę opłaconą za cały rok następny - 2002.



ŚWIATECZNE WSPOMNIENIA

Na tradycyjny doroczny koncert „Kolędy przy Choince i Fortepianie Paderewskiego” przybyło 9 grudnia do Ambasady RP w Waszyngtonie około 200 osób - przyjaciół, sympatyków i działaczy Biblioteki Polskiej z dziećmi i rodzinami. W uroczystości tej wzięli też udział przedstawiciele Ambasady: radca naukowy minister **Mirosław Sawicki**, który powitał zebranych, radca ds. kultury pani **Anna Niewiadomska**, szef Wydziału Konsularnego pani **Teresa Janiszewska** i administrator budynku **Andrzej Kamer**.

Wspólne kolędowanie to okazja do wspomnień o „starym kraju”, o pozostawionych tam bliskich, wspomnienie o szczególnych lub najpiękniejszych Wigiliach Bożego Narodzenia w życiu. W pięknej oprawie artystycznej **Katarzyna Szymańska** przy fortepianie wtórowała wspaniałym głosem **Józefa Surowca** (baryton) **Heleny Polańskiej** (sopran), jak też trójce artystów i cała sala rozbrzmiewała najpiękniejszymi polskimi kolędami. Utwory znakomitych polskich poetów - Adama Mickiewicza, Jana Kochanowskiego, ks. Jana Twardowskiego i innych z uczuciem deklamowali aktorzy: **Hanna Bondarewska**, **Waldemar Izdebski** i **Wiesław Małachowski**. Ogromnie podobał mi się wybór tekstów,

które wprowadzały podniosłą i miłą, rodzinną atmosferę. Szczególną uwagę publiczności zwrócił wzruszający utwór Mariana Hemara *Lwowska Kolęda* doskonale wykonany przez Waldemara Izdebskiego z wielkim uczuciem i też humorem.



Specjalnym akcentem moim zdaniem i uroczą niespodzianką był występ najmłodszej „artystki” 6-letniej **Zuzi Izdebskiej**, która stojąc na krześle (bo nie sięga mikrofonu), czyściutkim głosikiem zaśpiewała kolędę *Gdzie mieszkaśz*. Nie znałam tej kolędy, a jest wzruszająca, szczególnie w takim wykonaniu i w takiej scenerii, na tle błyszczącej świątecznymi kolorowymi choinki.

Uroczystość była doskonale przygotowana. Mimo że przyszło więcej osób niż się wcześniej zgłosiło, każdy mógł znaleźć miejsce siedzące. Dzięki Jerzemu

Kozłowskiemu, który wydrukował ładne książeczki z tekstami kolęd w kolejności ich wykonywania, nawet ci którzy nie znali słów mogli wspólnie śpiewać. W tej miłej atmosferze przyjemnie było porozmawiać ze znajomymi przy winku, soczkach i ciasteczkach. Czułam jakby tu był kawałek Polski, bo też wokół mnie rozbrzmiewał język tak mi bliski, zrozumiały.

Bożenna Ptaszyńska

Po odliczeniu kosztów zysk na cele Biblioteki Polskiej z tej imprezy wyniósł - 950 dolarów, sporo więcej niż zazwyczaj, gdyż przybyło aż tyle osób.

